CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK VII. WARSZAWA, 11 GRUDNIA 1938 R. Nr. 47 (286)

*
* *

Wkraczamy coraz wyraźniej w okres, gdy różnica poglądów na sprawę ukraińską będzie coraz bardziej się zacieśniać, sprowadzając się właściwie do dwóch zasadniczych kierunków, bliskich sobie w aspekcie zagranicznym i różniących się jeno w poglądach na wewnętrzną sprawę ludności ukraińskiej w Polsce. Stare spory o tym — czy Ukraińcy są narodem czy ludem — odchodzą dziś z pola politycznego widzenia, gdyż staje się rzeczą coraz zrozumialszą, że chcąc czy nie chcąc, z nami czy przeciwko nam sprawa ukraińska nad Dnieprem może stać się faktem, przestając być zjawą, której „wywoływanie" jest „przestępstwem". Trudno dziś znaleźć takiego politycznego mamuta, który by wierzył, że wystarczy głośno i na codzień powtarzać słynne wałujewskie „nie było, niet i nie budet", a sprawa ukraińska rozproszy się jak mgła. Dziś chyba — poza p. Gertychem — nie ma ani jednego zorientowanego w sytuacji politycznej członka Stronnictwa Narodowego, który by nie liczył się z ewentualnym wysunięciem się na widownię polityczną sprawy ukraińskiej nad Dnieprem, który by nie rozumiał, że *lepiej, aby ta sprawa wysunęła się przy mniejszym lub większym udziale Polski, pod mniejszym lub większym naszym współkierownictwem, niżeli całkowicie przeciwko Polsce, poparta przez siły, które polskiego interesu w żadnej mierze nie będą chciały zrespektować.*

Tym bardziej, że przyszła niepodległa Ukraina nad Dnieprem, umiejscowiona w granicach dzisiejszej Ukrainy Sowieckiej, to Ukraina, która w większym stopniu będzie się bała agresji i eksploatacji gospodarczej Niemiec niżeli Polski. Traktat brzeski, służący za podstawę stosunków niemiecko - ukraińskich, w swej części ekonomicznej oparty jest na tradycji rosyjsko - niemieckiej, pozbawiającej Rosję w swoim czasie możliwości rozwojowych przemysłu. Tradycja Skoropadszczyzny, podczas której nie tylko płody rolne, lecz nawet czarnoziem ukraiński wędrował na platformach do Niemiec, dzieje zakazów budowania siły zbrojnej ukraińskiej przez dowództwo niemieckie oraz utrzymywanie prorosyjskiej, federacyjnej woebc Rosji postawy niefortunnego hetmana, wszystko to razem, uzupełnione tendencjami kolonizacyjnymi 80-milionowych Niemiec, opanowujących linię Dunaju i pragnących zająć tereny między deltą Dunaju a deltą Dniepru (południowy wylot drogi z Waregów w Greki), wszystko to razem wysuwa podstawy dla współpracy polsko-ukraińskiej nie tylko w aspekcie antymoskiewskim, lecz i w aspekcie obrony przed zbytnią agresją Niemiec w kierunku wschodnim i na południowy wschód poza linię dolnego biegu Dniestru *).

Jeśli więc założymy, że z nami lub przeciwko nam — to alternatywa sprawy ukraińskiej niepodległości nad Dnieprem, jeśli uświadomimy sobie, że nasz najostrzejszy sprzeciw przeciwko powstawaniu Ukrainy nad Dnieprem nie uchroni nas od tego faktu, *to nie pozostaje nam nic innego, jak ustosunkować się pozytywnie do sprawy ewent. niepodległości Ukrainy nad Dnieprem.*

Dlatego też uważamy, że cała różnica w poglądach na sprawę ukr. sprowadza się do ukr. sprawy wewnętrznej. Możemy stanąć albo na stanowisku a) *pozytywnego* stosunku do sprawy ukraińskiej nad Dnieprem oraz *negatywnego* stosunku do ukraińskiego stanu posiadania w Polsce, lub na stanowisku b) *pozytywnego* stosunku do sprawy ukr. nad Dnieprem i *pozytywnego* stosunku do umiarkowanych, kulturalno-gospodarczych postulatów mniejszości ukr. w Polsce. Trzeciego wyjścia nie ma, stanowisko negatywne wobec *zagranicznego i wewnętrznego* aspektu sprawy ukraińskiej może istnieć tylko w umysłach doktrynerów lub w umysłach znajdujących się pod wpływem politycznej myśli wielko-rosyjskiej. Takie stanowisko doprowadzi w krótkim czasie do całkowitego uplasowania się wpływów niemieckich w społeczeństwie ukr. w Polsce i wpływając konsolidująco

*) Tym antyniemieckim aspektem kwestii ukraińskiej winien, naszym zdaniem, zająć się ten odłam polskiej myśli politycznej, który wywodzi się z pracy politycznej i pism Romana Dmowskiego. Obiecujemy ofiarnemu badaczowi tej sprawy wiele ciekawszych niespodzianek.

na stosunki ukraińsko - moskiewskie w Sowietach, wzmocni Sowiety w stosunku do Polski.

Nasz stosunek do sprawy jest tym drugim stosunkiem. Wyraża się w pozytywnym stosunku do idei niepodległościowej Ukrainy nad Dnieprem i w pozytywnym stosunku do umiarkowanych kulturalno-gospodarczych postulatów ukraińskich w Polsce. Ukraińskiego, zresztą demonstracyjnego i obliczonego na efekt zewnętrzny postulatu autonomii terytorialnej Ukraińców w Polsce nie przyjmujemy i uważamy go za zupełnie nierealny. Zaś stosunek pozytywny do umiarkowanych postulatów ukr. w Polsce traktujemy za warunek uzyskania maksimum przewagi nad Rosją i utrudnienia zarówno Rosji, jak i Niemcom wkroczenia z ich dywersją i wpływami na teren Polski. Specjalny charakter metod rozkładowych Rosji, wspaniale wykorzystujących zaistnienie wszelkich szpar, powstających wewnątrz państw sąsiednich (por. artykuł następny), podbudowuje ten nasz postulat w sposób, który dla każdego głęboko myślącego o stworzeniu dobrych warunków obronnych kresów polskich będzie zrozumiały.

Resumując, stoimy w przededniu sprowadzenia się poglądów społeczeństwa polskiego na sprawę ukraińską do dwóch wyżej wymienionych poglądów i tym samym *do konsolidacji w jednolitym poglądzie na sprawę ukraińską w aspekcie zagranicznym. Będzie to dużym postępem, dużą zdobyczą naszą a zarazem wielką stratą dla ajentury rosyjskiej*, bojącej się jak ognia umocnienia się w Polsce idei podziału Rosji i w walce z tą ideą idącej na największe ofiary i największe ustępstwa.

W. B.

W. Bączkowski

Uwagi o istocie siły rosyjskiej

(Wyjątki z art., mającego sie ukazać w grudniowym zeszycie kwartalnika „Wschód")

...W. Iwanow, głęboki myśliciel rosyjski pisał: „Zawojewanija wsiegda byli dla nas ekwiwalentom gosudarstwiennoj siły". Gen. Kuropatkin w swym dzienniku oblicza, że w ciągu dwustu ostatnich lat Rosja prowadziła długi szereg wojen, ciągnących się w sumie 128 lat, z tej liczby wojny mające na celu rozszerzenie granic Rosji trwały w sumie 101 rok. Wojen obronnych prowadzono w tym czasie tylko cztery i trwały one w sumie zaledwie 4 i pół lat. Dane te, poparte tablicą rozwoju terytorialnego Rosji, sugerują wstępny pogląd, że *wojny zaborcze Rosji* są najwłaściwszym przejawem potęgi tego kraju, analiza zaś tych wojen musi nas z konieczności prowadzić do wyluskania tych elementów, które skupiają w sobie istotną treść siły moskiewskiej. *Analizując jednak wojny zaborcze Rosji, przekonamy się, że Moskwa z reguły podbijała narody bądź znajdujące się w stanie kompletnego upadku, bądź też nie stawiające większego oporu.* Najbardziej zastanawiającym momentem jest fakt, że najmniejszy opór na długo zatrzymywał zwycięski podbojowy pochód Rosji, bądź najmniejszy, lecz prężny i zdrowy moralnie ośrodek państwowo-narodowy umiał trzymać w szachu o wiele potężniejszą Moskwę. Złota Horda z XIV i początku XV w. panowała nad potężnym Księstwem Moskiewskim, później mikroskopijny Krym przez półtora, dwa stulecia w XVI — XVII w. w. zagrażał państwu 10-krotnie większemu pod względem ludności i 20 — 30-krotnie większemu terytorialnie. Słynne zwycięstwo Piotra Wielkiego pod Połtawą nie było niczym innym, jak zwycięstwem Goliata nad Dawidem pozbawionym procy.

Karol XII, odcięty od posiłków i pozbawiony amunicji, rozporządzający 17-tysięczną armią z czterema armatami bez zapasu prochu, miał przeciwko sobie wypoczętą 50.000 armię Piotra z 72 działami. W dodatku fatalny zbieg okoliczności: zranienie bohaterskiego króla, zła organizacja powstania Mazepy itp. zmniejszyły szanse zwycięstwa szwedzkiego do minimum.

Interesujące są dzieje walki Rosji z Kaukazem Północnym. 150 — 200.000 armia wielkiego mocarstwa walczyła wówczas z 8 — 10 tysiącami Górali, nie posiadającymi za sobą ani silnych węzłów jedności narodowej, ani wspólnej organizacji państwowej. Opór Górali trwał jednak przez 25 lat, sprawiając Rosji nie lada kłopot.

Z drugiej strony jednak spotykamy się z faktem odwrotu i rozkładu na terytorium Rosji wszystkich wypraw, jakie przeciwko Rosji występowały. Przed zrealizowaniem swych zadań ustąpił Żółkiewski, w sposób przypominający w miniaturze odwrót wielkiej armii Napoleona. Sam wielki bóg wojny, dzięki aureoli niezwyciężonego, uniknął Sedanu. Jedynie wyprawa kijowska daje przykład odwrotu niosącego w sobie zarodki klęski chwilowo zwyciężającego wroga. Zostały odrzucone lub wycofały się z granic Rosji interwencyjne wyprawy w latach rewolucji. Anglicy ustąpili z Archangielska, to samo było z koalicją z Odesy; wycofali się jak niepyszni Japończycy z Zabajkalia oraz Nadamurza, pozostawiając rozdmuchaną przez propagandę legendę „bandy" atamana Siemionowa i ,,wołoczajewskich dniej". Rodzajem cudu jest fakt utrzymania przez Rosjan jedności państwowej imperium rosyjskiego w latach 1917 — 21.

Rola siły zbrojnej Rosji we wszystkich tych wydarzeniach występuje w świetle bladym, jako coś marginesowego, co będąc zawsze słabe, jednocześnie umie zwyciężać dzięki wspaniale układającym się okolicznościom ubocznym, przy których na czołowe miejsce wysuwa się czynnik uchwycenia odpowiedniego momentu oraz świadomego tworzenia dogodnego dla siebie układu stosunków. Stajemy w ten sposób przed zjawiskiem siły rosyjskiej, leżącej gdzieś poza formalną siłą militarną.

*

Historia wielkich armij Czingiza i jego następców, działających na terytorium dzisiejszej Rosji, uważana być może jako jeden z fragmentów wyrazu siły zbrojnej śródlądzia euro-azjatyckiego. Poniższe wywody wykażą zależność wojennych metod Rosji od mongoło-tatarskich.

Armie największych wojowników świata — Czingizowiczów oraz Tamerlana — prawie nigdy nie ponosiły klęsk m. in. dlatego, że armia wprowadzana była przez nich do akcji *dopiero w końcowym etapie, dopiero wówczas, gdy na rzecz armii*

spadał względnie łatwy obowiązek ostatecznego spacyfikowania kraju, przeznaczonego na opanowanie. W świeżo wydanej książce majora dypl. Zatorskiego czytamy: „Jeszcze na długo przed wszczęciem działań wojennych zbierano wiadomości o przeciwniku dla wyświetlenia jego położenia. Studiowano szczegółowo warunki fizjograficzne, wojskowe, polityczne, ekonomiczne, społeczne i religijne, by rozpocząć działania na podstawie konkretnych danych. Ten wstępny wywiad postawiony na niezwykłej wysokości, zapewniał dowódcom mongolskim dokładną znajomość ogólnych warunków, środków i zasobów swego terenu operacyjnego, a jednocześnie zaznajamiał ich z organizacją, uzbrojeniem, taktyką i nastrojami wojsk nieprzyjacielskich. Ta świadomość rzeczywistego stanu położenia przeciwnika dawała im wiele szans powodzenia i powodowała śmiałość działania. Obok wywiadu wojskowego działali kupcy, bądź to na stałe umiejscowieni w terenie, zaopatrywani w tanie i dobre towary, bądź też jako kupcy wędrowni przemierzali kraj nieprzyjacielski. Mieli oni możność dotarcia wszędzie i nawiązania stosunków z ludnością i wojskiem nieprzyjacielskim. Wywiadowcy sporządzali szkice i opisy terenowe, uzupełniane przez zbiegów i dezerterów. W łączności z kwaterą główną pracowali emisariusze mongolscy. Rozbudzali oni waśnie plemienne, dzielnicowe, narodowe i religijne, by wywołać niepokoje wśród ludności i bunty w wojsku. Jednocześnie dyplomaci mongolscy dążyli do odosobnienia przeciwnika przez oderwanie odeń sprzymierzeńców"[1]).

Sowiecki gen. Swieczin na temat strategii Mongołów pisze: „Azjatycka strategia wymagała przewidującej i przewrotnej polityki. Wszelki środek był uważany za dobry o ile prowadził do sukcesu militarnego"'... „Mongołowie nie skąpili pieniędzy na przekupienie, nie skąpili słów na obiecanki, wszelkie środki przeciwstawienia jednych interesów dynastycznych przeciwko drugim były wykorzystywane"... *„Prawdopodobnie większa wyprawa wojskowa była przedsiębrana tylko wówczas, gdy zjawiała się pewność, iż w organizmie państwowym sąsiada — powstały głębokie szpary"*...[2]).

Związek strategii Mongołów z tradycją wojenną Rosji jest dość jasny i może być śledzony w dziejach straży rosyjskiej przy dworze Chubilaj-Chana, oddziałów rosyjskich chanów Złotej Hordy, Moskali w armii Tochtamysza.

Książę Golicyn, członek wojennego komitetu naukowego przy sztabie głównym w Petersburgu, pisze w słowie wstępnym do książki Generała Iwanina *(„O wojennom iskustwie i zawojewanijach Mongolo-Tatar i średnie-azjatskich narodow pri Czingiz-Chanie i Tamerlanie"*, S-Petierburg, 1875): „Praca Iwanina... tłumaczy nam ...w jaki sposób system wojenny (Czingiza) był po części opanowany przez nas, w ciągu dwóch stuleci tatarskiej niewoli... wchodząc w nasze wojskowe obyczaje i zwyczaje w okresie przed reformami Piotra I-go...".

U cytowanego wyżej gen. Swieczina na ten temat czytamy: „Zapożyczyliśmy na wschodzie głęboki respekt dla techniki strzelniczej, dla prowadzenia walki z głębi, podziału armii na duży pułk, pułk od prawej ręki i od ręki lewej na awangardę i rezerwy... organizacji lekkiej konnicy, walczącej zarówno jak piechota... *wielką uwagę dla służby wywiadowczej oraz ubezpieczenia"* (str. 272).

Czasy Piotra Wielkiego i jego następców nie wniosły w istocie nic nowego w obyczaje i taktykę wojenną Rosji. Stare metody zostały tu tylko przesłonięte mgiełką form europejskich. Pozostała stara treść, która wedle słów Milukowa stała się instynktem. Piotr Wielki przywiązywał wielkie znaczenie do działania na drogach łączności nieprzyjaciela. Dla tego celu tworzył specjalne, z najlepszych żołnierzy złożone oddziały. Maksymą Piotra I-go było: „Poszukiwanie walki generalnej jest sprawą niebezpieczną — w jedną godzinę wszystko może być obalone, *lepiej jest więc pożytecznie wycofać się*, niżeli ulec nieumiarkowanemu hazardowi" (Swieczin, 283).

Ta sama tendencja do unikania rzucania na szalę wypadków armii i zastępowania jej dobrym wywiadem, dywersją, rozkładem, akcją polityczną, występuje w 1785 r. w żądaniach Potiomkina unikania walki z Fryderykiem Wilhelmem, używania lekkiej kawalerii, odcinania taborów z aprowizacją, itd.

O olbrzymim wybrzuszeniu w strukturze państwowej Rosji czynników wywiadu, policji politycznej i narzędzi dywersji pisze m. in. komunistyczny historyk Pokrowskij: „Prawie na czele całego państwa za dynastii Romanowych stał *prikaz tajnych dieł* (ministerstwo spraw tajnych), oraz z inicjatywy tego *prikazu* działające wszelkiego rodzaju tajne kancelarie i ekspedycje kroczą w ślad za nami przez całe XVIII stulecie. W w. XIX wszystkie te tajne urzędy zostały przekazane w ręce korpusu żandarmów i departamentu policji. *Tajny prikaz* od samego początku, przy pierwszych Romanowych, był obdarzony ogromnymi uprawnieniami. Nawet członkowie dumy bojarskiej, t. zn. członkowie rady państwa... do tego *prikazu* nie zbliżali się i jego sprawami się nie zajmowali. *Prikaz* ten był więc poza kontrolą moskiewskiej rady państwa. Był on podporządkowany bezpośrednio samemu carowi i urzędnicy jego mieli w istocie większą władzę niżeli członkowie rady państwa"[3]).

Wiemy z historii Rosji o roli i charakterze opriczniny z doby Iwana Groźnego, która poprzez *prikaz tajnych dieł*, stanowi jeden nieprzerwany ciąg wielowiekowej historii rosyjskiego ...GPU, instytucji odwiecznej, w genezie swej mongolskiej, stanowiącej ongiś wielką i świetnie działającą komórkę wojskowego wywiadu największego wojownika świata Czingiza. Rola tej instytucji w strukturze państwowej rosyjskiej nie może być przeceniona, *stanowi ona w istocie pewien rodzaj samodzielnego premier-ministerstwa, w miarę zakonspirowanego i rozczłonkowanego na cały szereg komórek administracji państwa i stanowiącego główną podporę caratu i źródło jego siły.*

Dzieje dyplomacji moskiewskiej niemniej świadczą o niezwykle przebiegłej i krętackiej taktyce postępowania. Zachowane instrukcje posłów moskiewskich z doby Iwana Groźnego do Aleksieja Michajłowicza nakazują posłom łgać o sile i posiadłościach cara moskiewskiego. Dzieje tej dyplomacji i akcji zagranicznej zachowały liczne przykłady porywania ludzi z zagranicy.

*

Niemniej pouczające są dzieje odparcia inwazji Napoleona metodą dywersji oraz rozkładu w szeregach niemieckich żołnierzy cesarza Francuzów. Już w r. 1910 wywiad rosyjski zaangażował ministra policji Prus, Grunera, który prowadził na terenie Niemiec propagandę prorosyjską oraz antyfrancuską. Od r. 1812-14 Clausewitz był na służbie rosyjskiej. Major von der Goltz organizował olbrzymie sprzysiężenie antyfrancuskie w korpusie Jorka i na terenie całych Niemiec. Najwybitniejsi uczeni i pisarze niemieccy byli w tym czasie na służbie rosyjskiej, wydając książki, broszury, periodyk dementujący biuletyny wojenne kwatery głównej Napoleona. Propaganda rosyjska mianowała Napoleona wrogiem ludzkości i Antychrystem. Upadek cen zboża w północnych i wschodnich Niemczech został w tym czasie wykorzystany przez Rosję dla rozpalenia antyfrancuskiego nacjonalizmu niemieckiego, sabotaże na śluzach kanałowych, którymi spławiano tabory wielkiej armii, podpalanie składów, organizacja masowej dezercji, oddziały agitatorów, komitet niemiecki w

[1]) Wacław Zatorski, mjr dypl. *„Czingiz-Chan"*, W-wa, 1939, Gł. Ks. Wojskowa. Str. 69.

[2]) *„Ewolucja wojennawo iskustwa"*, t. I i II.

[3]) M. Pokrowskij: Russkaja istorija—6-je stiereot. izdanije.

Moskwie na czele ze Steinem itp. Na skutkach akcji dywersyjnej osnuto wreszcie plan operacji berezyńskiej, okrążenia łacińskiego jądra wielkiej armii. Jednocześnie zawarto tajne przymierze z Metternichem na tle wzajemnego oszczędzania się w walkach. Niszczenie dróg łączności, ogałacanie terenu okupowanego przez Napoleona, pożar Moskwy, powstania chłopskie, przeistoczenie wojny regularnej w wojnę podjazdową — pokonały niezwyciężonego boga wojny. Klimat i przestrzeń były tu w istocie drugorzędnymi czynnikami. Dodać należy, że w walce z Napoleonem dywersja rosyjska objęła swą działalnością również teren dawnej Polski i Polaków oraz Słowian południowych.

W sposób zupełnie podobny w treści pokonano wroga niepomiernie słabszego i w dodatku bynajmniej nie agresywnego, mianowicie Szamila na Kaukazie Północnym:..." przemyślna linia polityki narodowościowej oraz klasowej, poprowadzona przez Rosjan od r. 1847 na Kaukazie, zniszczyła poczucie jedności i siłę sprzeciwu ze strony Górali". (Swieczin 29).

W czasie wojny krymskiej również podjęto ruchawkę grecką przeciwko Turcji, dając greckiej partii wojennej 300.000 rubli. Podkupiono szefów plemion kurdskich. Ajenci rosyjscy pracowali w Bułgarii, spalili składy z zapasami w Warnie wraz z całym miastem. Szykowano się w tym czasie „puścić na wolność Polaków", aby zyskać ich przychylność. Najciekawsze są jednak chęci pokłócenia Anglików z Francuzami. Na oczach Anglików pod Sebastopolem urządzano uroczyste pogrzeby żuawów, praktykowano częste zawieszenia broni na odcinku francuskim, inscenizowano bratanie się oficerów rosyjskich z francuskimi. Doprowadzono wreszcie do tego, że Anglicy powzięli przekonanie, że Francuzi dążą do zawarcia oddzielnego pokoju z Rosją.

Na założeniach dywersyjno-rozkładowych oparta była wojna rosyjska 1877-78 r. Nadzieje na rozpad Turcji, dywersję ze strony Słowian bałkańskich i chrześcijan tureckich miały być czynnikami, które pochód armii rosyjskiej w stronę Stambułu miały przeistoczyć w marsz tryumfalny. Opór załogi tureckiej w Plewnie całkowicie załamał moralną postawę armii i dowódców rosyjskich.

*

Rok 1920 jest dalszym ciągiem dziejów dywersji rosyjskiej, za którą wlecze się bylejaka armia, która jest dodatkiem, rodzajem licznej watahy pacyfikacyjnej. B. Szaposznikow b. dyskretnie dyskutujący z Tuchaczewskiego „Pochodem za Wisłu", dość wyraźnie atakuje naiwne, europejskie poglądy niefortunnego czerwonego marszałka. Klęska r. 1920 wypłynęła nie ze słabości armii, jej nędznego wyekwipowania, jak to tłumaczy Tuchaczewski, lecz jest wynikiem niedostatecznego zrewolucjonizowania Polski. „Przeceniliśmy zrewolucjonizowanie wewnętrznej sytuacji w Polsce w tym okresie. Ta przesada w ocenie sytuacji w Polsce znalazła swój wyraz w nadmiernej, t. zn. nieuzgodnionej z naszymi możliwościami ofensywnej operacji" [4]). Ten sam pogląd wypowiada L. Trocki. W postawie Szaposznikowa łatwo wyczuwa się tendencja, że nie należy szukać źródła klęski w takim czy innym stanie armii. To jest sprawa drugorzędna, sedno sprawy tkwi gdzie indziej, w tym co wojnę powinno poprzedzać i jej wynik niemal w 100% z góry określać. Kult Clausewitza w pracy Szaposznikowa jest również znamienny. Uczeń doktryn moskiewskich z przełomowego roku 1812-14 r. Clausewitz jest wychowankiem wojennej tradycji moskiewsko-mongolskiej [5]). Jego poglądy o integralnym powiązaniu polityki z wojną, haseł politycznych z walką orężną nie w Niemczech, lecz w Rosji znalazły pełne uznanie. Paul Rohrbach atakuje bezideowość wojny niemieckiej z Rosją w 1914 r. [6]). Natomiast „*Krasnaja Zwiezda*" z dn. 7.XI.1938 r. pisze: „Formułka Clausewitza była w sposób należyty doceniona przez klasyków marksizmu. Tylko w świetle markso-leninowskiej nauki została ona w należyty sposób wyniesiona, ze sfery dogmatyki wkroczyła w sferę regulaminowego działania".

W zupełnej zgodzie z rosyjską historią, z rosyjską strategią działa obecna polityka rosyjska na Dalekim Wschodzie, dążąca do uniknięcia wojny oraz uwikłania Japonii na kontynencie chińskim. Chińczycy — to Słowianie bałkańscy, którzy mają za zadanie rozsadzić imperializm japoński, oflankować go od południa, utopić w morzu krwi, otworzyć okres Połtawy dalekowschodniej. Te jasne, proste, na wiekowej tradycji osnute i na wielu przykładach oparte zasady, chcieli zniweczyć naiwni bohaterowie spod Czang-Ku-Fengu, zdobywając się na aktywną inicjatywę w walkach z Japończykami. Ci „głupcy" mogli przed właściwym czasem uwikłać Sowiety w większe rozgrywki militarne, w których Rosja najnaturalniej poniosłaby klęskę. Usztywniony przez wpływ zachodnich teorii wojskowych Blücher, również jak Tuchaczewski, nie rozumiał *subtelnej, bezzasadnej* taktyki rosyjskiej, gubiąc się w prostackich rozważaniach na tematy uderzenia czołowego, „tarannoj taktiki", b. modnej w średniowieczu, gdy jeszcze wierzono w sądy boskie. Już czytając krytykę Tuchaczewskiego ze strony Szaposznikowa w r. 1924 można było przewidywać upadek Tuchaczewskiego. Oczywiście nie negując istnienia i innych powodów w likwidacji Tuchaczewskiego.

*

Resumpcje naszych rozważań o istocie siły rosyjskiej będą następujące: *głównym rodzajem broni rosyjskiej, decydującym o dotychczasowej trwałości Rosji, jej sile i ewentualnych przyszłych zwycięstwach, jest nie normalny w warunkach europejskich czynnik siły militarnej, lecz głęboka akcja polityczna, nacechowana treścią dywersyjną, rozkładową i propagandową.* W tej też dziedzinie twórczości obronnej Rosji skupia się gros wysiłków rosyjskich umysłów, tych wysiłków, które w Euorpie ograniczają się głównie do dociekań na tematy manewrowo-operacyjne.

Armia rosyjska jest de facto drugoplanowym rodzajem broni rosyjskiej. Ocena więc siły Rosji wg każdorazowego stanu armii rosyjskiej może być niejednokrotnie słuszną, lecz w zasadzie i na dłuższą falę jest błędna. Armia rosyjska, jakkolwiek kwantytatywnie jest odpowiednikiem armij zachodnio-europejskich (powszechna służba wojskowa itp.), w istocie jest *ubezpieczeniem dla właściwej akcji obronnej i ofensywnej państwa rosyjskiego, prowadzonej z reguły na jej flankach, w awangardzie awangardy, lub na głębokich tyłach i zmierzającej do rozkładu zdolności obronnych wroga, po czym następuje tryumfalny marsz hordy, która mordując bezbronnych* (jak Suworow wycinał Pragę) *robi wrażenie surowego, klasycznego typu wojska.* W Rosji istnieje brak pełnego związku pomiędzy siłą zbrojną i jej stanem a sukcesami militarnymi i zdobyczami terytorialnymi.

Mówiąc w powyższy sposób, nie należy jednak zapominać i o warunkach przestrzennych Rosji, które, jak ongiś w czasach Czingiza, narzucają pewne zjawiska w życiu rosyjskiej siły obronnej, miarkujące jej zdecydowanie i związaną z nią skuteczność działania, a tym samym już technicznie narzucają konieczność działania przy pomocy małych zespołów akcji, w rodzaju oddziałów partyzanckich, ośrodków dywersji, ustabilizowanych za granicą i zmuszonych działać w oderwaniu od zaplecza, bez rezerwy i niejako samodzielnie. Ważnym momentem jest tu również brak utrwalonego centrum duchowego Rosji. Rosja jest tajnym koczowiskiem; stolicę Rosji można przenieść do zmotoryzowanych kibitek i oddawać wrogowi na całe dziesiątki lat stolicę kraju bez wywołania

[4]) B. Szaposznikow: „*Na Wiśle*"; Moskwa 1924.

[5]) Clausewitz K. urodził się w 1780 r. W r. 1812 liczył więc 32 lata.

[6]) P. Rohrbach: „*Woher es kam?*", Królewiec, 1937.

tych moralno-politycznych wstrząsów, na jakie bywa w tych wypadkach narażony każdy naród rolniczy, zachodnio-europejski.

*

Rosji może naprawdę zagrozić tylko tego rodzaju oręż, który:

a) będzie odpowiednikiem rosyjsko-dywersyjnych metod działania,

b) będzie orężem wielkich haseł politycznych i wielkich idei, z których na czoło wybić się powinna najbardziej rozkładowo na Rosję działająca idea wolności. *Prometeizm, łączący w sobie treść wielkiej idei wolności ludów podbitych przez Rosję, z techniką politycznego rozkładu Rosji, to oręż, który jest jedyną właściwą odpowiedzią na metody i taktykę rosyjsko-sowiecką.* Nic więc dziwnego, że prowadzona przez ajenturę rosyjską akcja w krajach otaczających Rosję, a przede wszystkim w Polsce, dąży do zdyskredytowania idei prometejskiej oraz do izolowania jej w społeczeństwach antysowieckich.

Stefan Kuryłło

Na rozdrożu kultur i cywilizacyj

I.

Pojęcia narodu w znaczeniu nowoczesnym zjawiło się na widowni historycznej stosunkowo późno. Średniowiecze w każdym razie go nie zna, czego dowodem cały rozwój dziejów europejskich. Gdy więc poszukujemy źródeł narodowych i badamy drogi, którymi świadomość narodów dochodziła do całkowitego samookreślenia, badanie nasze powinna cechować jak najdokładniej idąca ostrożność. W okresie, gdy tworzą się warunki, które w następstwie umożliwią powstanie narodu, granice — zanim utrwalą się i usztywnią — są najzupełniej płynne. Karol Wielki jest tak samo dobrze władcą niemieckim, jak i francuskim, a rycerz Roland posiada pomniki po tej i po tamtej stronie Renu.

Naród ukraiński, który zaczął powstawać już wtedy, gdy na miejscu późniejszej Moskwy szumiał gęsty bór, wyszedł jednak z tego samego źródła, co i naród rosyjski. Gdyby nie trzystuletnia niewola, skazująca go na przebywanie w jednym państwie z północnym sąsiadem, nikt by dziś nie kwestionował jego praw do odrębności narodowo - historycznej. Ale narzucona siłą wspólnota państwowa zrobiła swoje, doprowadzając do takiego stanu rzeczy, że dziś sugestia tego wspólnego źródła rozciąga się na samo pojęcie narodu, negując ukraińską odrębność i kulturalną samoistność. Powodowani dobrze zrozumiałym w takich wypadkach prawem reakcji, Ukraińcy wpadają z kolei w skrajność biegunowo przeciwną, sugestionując się, jakoby już w średniowieczu istniała wyraźnie zarysowana granica narodowa między książęcą Rusią Kijowską, a północą moskiewską. Różnice te oczywiście istniały, przejawiając się niekiedy w formie bardzo jaskrawej, pytanie tylko, czy wynikały one ze starcia dwu uświadomionych racji narodowo - państwowych.

Etymologicznie słowo n a r ó d związane jest ściśle z pojęciem pokrewieństwa rodowego. Stara wieś niemiecka stanowiła jedną wielką rodzinę, *natio villae*. Anglosascy baronowie uważali się za krewnych, mówiąc o sobie, jako o *natio regni Angliae;* na tym więc stopniu świadomości naród był po prostu rozszerzonym pojęciem rodziny. Od rodziny poprzez ród i plemię dochodzimy do narodu, który ostatecznie określi się dopiero w organizacji państwowej. Znamy wprawdzie narody, które nie tworzyły przez dłuższy czas państwa, zawsze przecież był w ich przeszłości okres, gdy to państwo — choćby krótko — istniało, co wystarczało dla określenia narodowości. *Zasadniczo bowiem dopiero powstanie państwa przesądza o wykształceniu się tego zespołu pojęć zarówno materialnych, jak i duchowych, które decydują o istnieniu narodu..*

Podstawowe pojęcia, związane ściśle z narodem, t. j. rasa, język, religia, terytorium i państwo, sprecyzowane zostały w odniesieniu do Ukrainy, czyli ówczesnej Rusi, dość wcześnie. Zanim jednak naród miał czas powstać, nastąpił okres feodalnego rozczłonkowania Rusi, zlikwidowanego na północy przez Moskwę, na południe i zachodzie przez Litwę. Okoliczność ta zaważyła niemal decydująco na ostatecznym wykształceniu się zarówno ukraińskiej, jak i wielkoruskiej odrębności narodowej, każdej na innym państwowo terytorium: ukraińskiej w Litwie, wielkoruskiej w granicach księstwa Moskiewskiego. Państwo litewskie ponad wszelką wątpliwość sprzyjało wytwarzaniu się narodowej świadomości ruskiej, ponieważ element ruski nie był tam podbitym obiektem, lecz współtworzącym subiektem [1]). Unia z Polską oraz postępująca latynizacja i polonizacja Litwy była czynnikiem hamującym, doba „ruiny" dokonała reszty; odcięty od swej elity, pozbawiony bazy państwowej, naród ukraiński stracił zdobyte uprzednio warunki, przychylne ostatecznemu wykształceniu się świadomości narodowej. Dramat Mazepy — to ostatni skurcz tonącego, potem zapanowała cisza i noc. Dopiero wiek XIX przyniósł zmianę, nie tylko zresztą Ukrainie. Był to wiek pod tym względem przełomowy, ponieważ wraz z nim zjawiła się idea narodowa, która przedtem właściwie nie istniała, choć istniały same narody. Istnienie to przecież miało bodaj przede wszystkim charakter wegetatywny, w hierarchii wartości duchowych było raczej bez większego znaczenia. Jak pisze Ernest Barker, autor kapitalnego dzieła „*Charakter narodowy i kształtujące go czynniki*", znaczenie istotne i ostateczne posiada to, co może być pojęte, jako idea i jako idea zostanie przyobleczona w siłę wzruszeniową do tego stopnia, że może się stać przyczyną i stopniem działania. W świecie czynu tylko tak pojęte idee wytwarzają energię elektryczną i naród musi być więcej, niż faktem, musi stać się także ideą, wprzód, nim się stać może dynamiczną siłą".

Według tegoż Barkera, z chwilą, gdy narodowość pojęta została, jako idea, nastąpiło odwrócenie kolejności, dotych-

[1]) Jeszcze Zygmunt August, pisując listy do królowej Bony, rozpoczynał je od słów: „Najjasniejszej materi naszoj korołewoj".

czas obowiązującej. Naród mianowicie sam stał się czynnikiem, stwarzającym państwo. Wtedy przyszedł czas na zjednoczenie Niemiec i Włoch i stopniowe kurczenie się granic tureckich na Bałkanach. Również genezy państw, powstałych po wojnie doszukiwać się należy właśnie w podkreślonym uprzednio przewrocie pojęć.

W tym samym czasie miało miejsce ostateczne wysublimowanie z obcych domieszek i namułów ukraińskiej idei narodowej, która od razu kulminowała w genialnej twórczości Tarasa Szewczenki. Datę pierwszego wydania „*Kobzarza*" należy przyjąć, jako moment przełomowy w nowoczesnej historii Ukrainy.

II.

Ostateczne usadowienie się plemion wschodniosłowiańskich na wielkim szlaku wodnym, prowadzącym od północnego Bałtyku w kierunku czarnomorskim, „iz Wariag w Grieki", przypada na VIII stulecie. Wszystkie te plemiona stanowiły, podobnie jak Słowianie zachodni, zawiązki grup, pod względem etnicznym odrębnych, predysponowanych do wytworzenia tylu narodów, ile było plemion. Stanęła temu na przeszkodzie przede wszystkim nizinność i jednostajność kraju, sprzyjająca łączeniu się poszczególnych grup etnicznych w jedną całość w takim samym stopniu, w jakim geografia Europy Zachodniej i Środkowej sprzyjała wyodrębnieniu się i ograniczeniu. Różnice między poszczególnymi plemionami nie decydowała jednak o jakimś rozpoczynającym się podziale na Ruś północną i południowo-zachodnią; pod względem etnicznym Polanie nie różnili się bardziej od sąsiadujących Drewlan, niż od Siewierzan, czy Dregowiczan [2]). Gdy powstawało państwo Jarosława Mądrego, nie było wyraźnego etniczego podziału, poza normalnym w średniowieczu zróżniczkowaniem plemiennym.

Rola Waregów, którzy przybyli tu w wieku IX, wyglądała mniej więcej tak jak i wszędzie, gdzie napół rycerskie, napół handlowe gromady grabieżców z północy osiedlały się w zdobytych krajach, roztapiając się następnie w masie autochtonicznej. Wnieśli więc przede wszystkim pewien pierwiastek organizacyjny, stając się ośrodkiem krystalizacji prawno - społecznej. Włoski dziejopis, Geoffrey Maleterra, pisze o Normanach, jako o „znakomitych myśliwych, którzy kochają się w koniach i broni, lubią się ładnie ubierać; doskonale umieją udawać; każdemu umieją pochlebiać; wszyscy są wymowni; niewiele się troszczą o swój dom, jeśli mogą dużo więcej zyskać gdzie indziej; ich książęta dążą do zdobycia sławy, a sami oni, jeśli się ich nie prowadzi żelaznem ramieniem, są najwięcej ze wszystkich ludzi skłonni do popełnienia bezprawi i nadużyć". Ten niespokojny charakter dawał przecież pierwszorzędne rezultaty, gdy trafił na warunki odpowiadnie dla asymilacji. Według kronikarzy, Normanowie „przybywających zaznajamiają z obyczajami i nową swą (moribus et lingue), by wytworzył się lud jeden".

Warunki do powstawania na wschodniej Słowiańszczyźnie jednolitego narodu istniały już uprzednio. — Waregowie przynieśli ze sobą płodny ferment, który przyspieszył proces państwowotwórczego organizowania się.

Jeszcze przed przybyciem Waregów niektóre plemiona ruskie, jak Polanie, Siewierzanie, Wentycze, opanowane zostały przez mocno judaizmem przeniknięte państwo Chazarów. Chazarowie byli pierwszą stepową, orientalną falą tego naporu azjatycko - mongolskiego, który odtąd ani na chwilę nie przestawał niepokoić Rusi - Ukrainy i na stałe wstąpił w zaciętą walkę z konstruktywnymi wpływami Okcydensu. Wyprawy wareżskie do Bizancjum zapoczątkowały wieloletni kontakt z kulturą grecką, a w dalszej konsekwencji przyjęcie chrystianizmu według wschodniego obrządku. Tak więc wpływy normańskie, bizantyńskie i stepowo - czarnomorskie urabiały w tym okresie bezkształtną jeszcze masę słowiańską, walcząc między sobą i wzajemnie się uzupełniając.

Sąsiedztwo stepowych koczowników na południowym wschodzie i kolonizacja ruska na północy doprowadziły do rasowego mieszania się, pogłębionego następnie przez niewolę tatarską. Interesujące, że element subnordyczny (sarmacki), zaludniający północowschód Polski, obejmuje swoim zasięgiem również tereny kolonizacyjne Wielkiego Nowgorodu, co w znacznym stopniu tłumaczy zarówno strukturę społeczno - polityczną tego miasta hanzeatyckiego, jak i specjalną wrogość wobec Moskwy demokratycznych gromad innych grodów północno - zachodnich z Pskowem na czele.

Plemiona północne, zamieszkujące ówczesną ruską ukrainę, gęsto mieszały się ze szczepami fińskimi, stanowiącymi tu ludność tubylczą. Tam właśnie siedziały „narody, płacące Rusi daninę, Czud, Mera, Weś, Muroma, Meszczera, Mordwa, Peczora, Jam, Perm" i inne. Nie bez kozery ulubiony bohater bylin moskiewskich (które powstawały, jak wiadomo, głównie na przełomie XVI i XVII wieków), nazywa się Ilia M u r o m i e c, wskazując już samym nazwiskiem na niezupełnie słowiańskie pochodzenie. Historyk rosyjski, Karamzin, opowiada, że jeszcze w końcu wieku XVIII-go mieszkańcy gubernii włodzimierskiej (Władimir nad Klaźmą, stara stolica wieloksiążęca, wraz z sąsiednią Moskwą serce dzisiejszej Rosji) używali w codziennej mowie wielu słów fińskich, jak chrutin — ojciec, mindra — matka, sziktora — siostra, i td. Dzisiejsi kozacy zabajkalscy, których mowę trudno Rosjanowi w ogóle zrozumieć, przechodzą obecnie przez analogiczny okres asymilowania elementów azjatyckich [3]).

Bodaj że w XII wieku zaczęła się wytwarzać na północnych kresach Rusi książęcej odrębna, słowiańsko - fińska mieszanina rasowa, która w przyszłości miała dać początek wielkoruskiej, czyli rosyjskiej narodowości. Z biegiem czasu pogłębia się świadomość zaszłych zmian i różnice, powstałe między południem a północą, stają się widoczne nawet dla współczesnych. Początkowo ruscy kolonizatorzy ziemi suzdalsko - włodzimierskiej zachowują ścisły kontakt psychiczny ze swoim rodzinnym hinterlandem: język, religia, układ życiowy, a nawet dynastia były przecież wspólne. Suzdal wyprawia się na Kijów razem z Haliczanami, między księstwami południowymi nie widać jakiejś szczególnej solidarności w antagonizmie z północą. Pierwszych śladów tego antagonizmu trzeba szukać raczej w osobistym odczuwaniu ludzi z południa, rzuconych przez los w lasy i błota suzdalszczyzny. Ciekawym dokumentem w tej mierze jest list włodzimiersko-suzdalskiego biskupa, Symeona, ex-mnicha Ławry Peczerskiej w Kijowie, do brata Polikarpa. Władyka włodzimierski nie tai swej niechęci i pogardy do barbarzyńskiego kraju, w którym go posadzono na krześle biskupim i spowiada się z gorącej tęsknoty do Kijowa: „Powiem ci, że całą

[2]) Wyjątek pod tym względem stanowiły plemiona Wiatyczan i Radymiczan, które były pochodzenia zachodnio-słowiańskiego i należały do lechickiej grupy etnicznej. Co do tego, zarówno badacze rosyjscy, jak ukraińscy i polscy mają na ogół jednolite zdanie, opierając się na wiadomości latopisu ipatiewskiego: „Radimiczi bo i Wiaticzi od Lachow...!

[3]) W latach przedwojennego i przedrewolucyjnego rozkładu imperium rosyjskiego niezwykle wyczulonym kamertonem na wszystko, co ówcześnie wyzwalało się spod wszechrosyjskiego pokostu, stała się literatura, a zwłaszcza poezja, zdobywająca się niekiedy na iście prorocze jasnowidzenia duszy narodowej. Wystarczy przypomnieć Błoka i jego genialne: „*Znała ty czto, ili w Boga ty wierila, czto tam uznajesz iz piesien twaich. Czud naczudiła, da Mieria namierniła gatiej, darog, da stolbow wierstowych...*".

chwałę i szacunek, jaki tu mam, z kałem trzymam zarówno. Powiem ci, że wolejbym, jako śmieć ostatni poniewierał się w Peczerskim klasztorze i przez ludzi był deptany, wolejbym stał się nędzarzem i pod bramą świętej Ławry rękę wyciągał. Zaprawdę lepiejby mi jeden dzień przeżyć w domu Matki Bożej, niźli tysiąc lat, niźli wieki całe przebywać w tych grodach".

List powyższy pisany był na początku wieku XIII-go (Symeon zmarł w roku 1226) i świadczy dobitnie, jak obco czołowi ludzie ówczesnej Kijowszczyzny musieli się czuć na ziemiach późniejszej Moscovii, napół jeszcze pogańskiej i zesłowiańszczonej bardzo powierzchownie. Oczywiście, trudno na podstawie takich dokumentów twierdzić, że już wtedy nastąpił wyraźny podział na dwie odrębne narodowości. Są to jednak symptomy pewnej wrogości i obcości, wywołanej przede wszystkim różnicą kultury: napół fińska, nieokrzesana pierwotna suzdalszczyzna rysowała się w oczach kijowskiego zakonnika, jako barbaria, dziki kraj, nietknięty pługiem cywilizacyjnym.

Proces pogłębienia owej wrogości i obcości doprowadził w przyszłości do ostatecznego rozgraniczenia narodu ruskiego od Moskwiczów, na razie, pomimo rozpadnięcia się na szereg odrębnych księstw, jedność polityczna nie przestaje być ideą w pewnym sensie naczelną, ponadto język i kościół odgrywają rolę jednoczącą. W tym stanie rzeczy zastaje Ruś najazd tatarski.

Już uprzednio stepowe ludy koczownicze, najpierw Pieczyngowie, potem Połowcy, odsunęły Ruś od wybrzeży morza Czarnego, co spowodowało skolei przerwanie tyluletniego kontaktu z Bizancjum i jego kulturą. Upada handel ze Wschodem, który miał na Rusi stare tradycje, sięgające z pewnością wczesnego średniowiecza. Kijów zostaje odcięty od swego najdawniejszego zaplecza gospodarczego i kulturalnego, od wybrzeży czarno- i śródziemnomorskich. W wieku XIII-tym na wielkim szlaku uralsko - kaspijskim, który widział wędrówki Scytów, Sarmatów, Allamanów, Gotów, Hunnów, Awarów, Chazarów, Pieczyngów i Połowców, ukazały się wywiadowcze oddziały Dżingischana, poszukujące nowych ulusów dla jego licznych synów. W tym czasie Ruś Kijowska nie była już potężnym i kwitnącym państwem, o którym z podziwem piszą cudzoziemscy podróżnicy i kronikarze. Sąsiedztwo koczowników stepowych nie wyszło dzierżawie Kijowskiej na zdrowie; skłóceni książęta dzielnicowi posługiwali się często w walkach wewnętrznych hordami barbarzyńców z południa, w wyniku czego dawne ośrodki państwowe, jak Kijów, Czernihów, Perejasław, tracą swoje znaczenie. Naddnieprze cofnęło się kulturalnie wstecz, na dominujące stanowisko wysuwa się poza handlowym Nowogrodem, Rostów i Suzdal, a potem Włodzimierz na północy, Halicz na Zachodzie.

Halicka dzielnica była też jedyną, która ocalała w mongolskiej zawierusze. Wprawdzie i przez nią przeszedł koń Dżingisa, ale na stałym popasie nie został; w tym czasie, gdy reszta Rusi wraz z Chorezmem i Deszt - Kipczakiem stanowiła ułus, czyli prowincję mongolskiego imperium, a moskiewski pułk ochrony przebywał w Pekinie przy osobie chana Tab-Temura w charakterze jakiejś specyficznej leibgwardii, Halicz rozrasta się, krzepnie i sięga nawet po królewską koronę.

Rok 1340 przynosi upadek dzierżawy halicko - włodzimierskiej. W tym samym mniej więcej czasie Kalita rozpoczyna „zbieranie ziemi ruskiej", a księstwo litewskie sięga swymi granicami aż po Dniepr i Dniestr. W roku 1359, po śmierci chana Berdy-beka, Olgierd podbija „macierz miast ruskich", złoty Kijów. Wystarczyło jeszcze kilkudziesięciu lat i cała właściwa Ruś, stare dziedziny Polan, Drewlan, Siewierzan, Dregowiczan i t. d., znalazły się w granicach państwa litewskiego. W tym okresie wykształciła się ostatecznie literacka mowa ruska, powstała na drodze połączenia gwar miejscowych z językiem cerkiewno - słowiańskim, jednocześnie następuje podział w hierarchii kościelnej, uniezależniający nawzajem od siebie metropolię kijowską i Moskiewszczyznę. Odrębność polityczna, która była podyktowana nie tylko istnieniem granicy państwowej, ale w jeszcze większym stopniu odmiennością warunków, w jakich rozwijało się życie polityczne, dokonała reszty. Jedność wszechruska, nadszarpnięta jeszcze w wieku XII przez antagonizmy dzielnicowe, osłabiana coraz bardziej w okresie mongolskiej przewagi, obecnie otrzymuje cios decydujący i właściwie przestaje istnieć.

Wybitny historyk ukraiński, prof. Miron Korduba, twierdzi, że „decydującym momentem dla utworzenia narodowości ukraińskiej... było zagarnięcie w XIV wieku zachodnio-południowych ziem ruskich przez Litwę i przeniesienie żyjącej na nich ludności w nowe warunki polityczne, kościelne, kulturalne... Ono stworzyło decydujący bodziec do powstania odrębnej... ukraińskiej narodowości". Broniąc następnie swoich tez, prof. Korduba zwrócił uwagę na to, że obecna granica etnograficzna między Ukraińcami i Białorusinami z jednej strony, a Rosjanami z drugiej pokrywa się niemal w stu procentach z granicą litewsko-moskiewską w wieku XV-tym. Z tego wniosek, że właśnie przełom między XIV — XV stuleciem był okresem tworzenia się odrębnych narodów, dla których ośrodkami krystalizacyjnymi były: na jednym biegunie księstwa halickie, na drugim włodzimiersko - suzdalskie.

Bez względu więc na to, do jakich czasów odniesiemy powstanie i wykształcenie się ruskiego poczucia odrębności plemiennej, czy narodowej w stosunku do innych narodów (oczywiście w średniowiecznym znaczeniu tego poczucia), sam moment wyraźnego rozdzielenia się na naród ruski (ukraiński) i moskiewski (rosyjski) łączy się ściśle z politycznym podziałem Europy wschodniej w końcu średniowiecza i na początku okresu nowożytnego. Ten zaś fakt, że Litwa, która podbiła ziemie ruskie, zawarła unię z Polską, przesądził o pogłębieniu różnic kulturalnych między Rusią a Moskwą. Różnice te istniały już dawniej, jednakże dopiero teraz urosły do znaczenia całkowicie odrębnych postaw wobec tych samych zjawisk i zagadnień. Włączenie ziem ruskich do Litwy umożliwiło nawiązanie do kultury zachodnioeuropejskiej, podczas, gdy w Moskwie zwyciężały wpływy turańsko - mongolskie połączone w jedną mroczną całość z tym wszystkim, co było najgorsze w bizantyniźmie. Wprawdzie bizantynizm i turanizm równie dobrze wchodzą w skład kultury ukraińskiej i psychiki narodu ukraińskiego, tu jednak były przezwyciężane przez dobroczynne wpływy kultury zachodniej, na północy zaś stały się istotnym rdzeniem powstającej kultury moskiewskiej.

Z prasy sowieckiej

Patriotyzm sowiecki. Zagadnienie patriotyzmu sowieckiego wciąż jest najbardziej aktualnym tematem ideologicznym na łamach prasy sowieckiej. To centralne zagadnienie w dziedzinie ideologii. Ono to zrodziło kwestię „inteligencji", ono wywołało i wywołuje wrzenie w umysłach komsomołu (obecna *czystka* i upadek przywódcy komsomołu — Kosariewa), ono, niewątpliwie, spowodowało rewizję samej „nauki" Marksa-Lenina-Stalina, rewizję, która trwa nadal i której wyniki już dziś wydają się sensacyjnymi.

Ażeby bliżej zaznajomić czytelnika z najaktualniejszym z zagadnień teoretycznych ZSSR, wypadnie przytoczyć dłuższy cytat z artykułu wstępnego *Prawdy* pod tytułem „*Patriotyzm sowiecki a internacjonalizm*".

> Naród sowiecki (termin dostatecznie już wyjaśniony poprzednio — *Red.)* gorąco kocha swoją ojczyznę...
>
> My, *ludzie sowieccy*, kochamy swoją ojczyznę z całego serca, z całej duszy. *Narody* naszej ojczyzny, kierowane przez wielką partię Lenina - Stalina... zbudowały na jednej szóstej części kuli ziemskiej społeczeństwo socjalistyczne (podkreślenie nasze — *Red.)*...
>
> Patriotyzm sowiecki — to potężne źródło natchnienia dla narodu. (*Prawda* z dn. 5.XI.1938).

Ale wszystko to — tylko jedna strona medalu. *Prawda* dalej formułuje z naciskiem:

> Patriotyzm sowiecki nie da się oddzielić *(niedielim)* od internacjonalizmu. (*Prawda*, ibidem).

Następuje argumentacja:

> Gwiazdy rubinowe Kremlu widoczne są ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej. Ku ojczyźnie naszej zwrócone są nadzieje i marzenia pracujących z krajów kapitalistycznych. I nie jest dziełem przypadku, że rewolucyjni proletariusze wszystkich krajów, pracujący, postępowi inteligenci najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej co roku wysyłają dalegacje do Moskwy na święto 1 maja, w rocznicę Wielkiego Października rewolucji socjalistycznej. Toteż w roku bieżącym na uroczystości XXI rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej do kraju naszego przybyły liczne delegacje pracujących z bohaterskiej Hiszpanii, Anglii, Szwecji, Norwegii, Ameryki Południowej itd. (*Prawda*, ibidem).

W rezultacie:

> Narody naszego kraju wiedzą, że we wszystkich krajach świata posiadają one sojuszników, wiernych do końca swej (!) sprawie: — *strzec Związek Sowiecki od interwencji jego* (to znaczy — Związku Sow. — *Red.) wrogów zewnętrznych* (podkreślenie nasze — *Red.).*
>
> Wielka solidarność międzynarodowa pracujących jest więc nieodłączną częścią składową patriotyzmu sowieckiego. „Należy wzmacniać i zwiększać internacjonalne stosunki proletariackie klasy pracującej ZSSR z klasą pracującą państw burżuazyjnych" — tego niezmordowanie uczy nas tow. Stalin. W świadomości więc ludzi sowieckich internacjonalizm naturalnie (sic) łączy się *(soczielajetsia)* z miłością narodu własnego. (*Prawda*, ibidem).

I najważniejsze:

> Patriotyzm łączący się z internacjonalizmem nadaje Związkowi Sowieckiemu siłę niezłomną... *Internacjonalizm — to sztandar bojowy patriotyzmu sowieckiego.*
>
> Patriotyzm sowiecki nie da się oddzielić od internacjonalizmu, jak również *prawdziwy internacjonalizm nie da się oddzielić od miłości do Związku Sowieckiego* — ojczyzny pracujących całego świata. (*Prawda*, ibidem).

Koncepcji powyższej nie można odmówić pewnej logiki i sensu rosyjsko-imperialistycznego, państwowego. Rozumie się, dogmat marksizmu „czystego", przy takiej interpretacji „rewolucji socjalistycznej", nieco cierpi.

Toteż zarówno wydany niedawno „*Krótki kurs historii WKP(b)*", jak i cała działalność połączonych obecnie w rękach A. Żdanowa działów propagandy, agitacji i zcentralizowanego druku ZSSR mają za zadanie przede wszystkim systematycznie uzgadniać „dogmaty" z rzeczywistością.

Wiadomo przecież, że „dogmaty" Marksa - Engelsa nie przewidywały w warunkach „uskutecznionego socjalizmu" ani państwa, ani armii stałej, ani policji, ani, rozumie się, narodu (nawet „sowieckiego"), tym bardziej „sowieckiego patriotyzmu".

Obecnie, według „*Krótkiego kursu historii WKP*", okazuje się, że

> stawiając w ten sposób zagadnienie zamierania państwowości, Engels ujmował kwestie czysto teoretycznie, ujmował zjawiska — że tak powiemy *(tak skazat')* — w czystej postaci, w oderwaniu od warunków otoczenia...
>
> W konkretnych warunkach radykalnie zmienionej w ciągu ostatnich 10 — 15 lat techniki wojennej, w warunkach nieprzerwanych zbrojeń armii kapitalistycznych — takie postawienie kwestii (przez Marksa - Engelsa, częściowo nawet przez Lenina — *Red.)* wymaga obecnie rewizji. (*Kratkij kurs istorii WKP).*

Jak widać z odpowiedzi leningradzkich organów partyjnych, drukowanych w piśmie *Krasnaja Gazieta* (26 i 27.XI rb.), na porządku dziennym stoi dziś sprawa rewizji samego... Lenina.

> Komunizm będzie (!) zbudowany w ZSSR. tak samo, jak już zbudowany (!) jest socjalizm, lecz nie w tej formie, o której mówił Lenin. (*Kr. Gazieta*, 27.XI rb.).

Argumentacja pozostaje ta sama: za życia Lenina nowe rodzaje broni (lotnictwo, czołgi, chemia itp.) nie posiadały jeszcze tego znaczenia, co dzisiaj.

Jazz-band a państwo. Mimo trudnych i czasem tragicznych zagadnień politycznych i ekonomicznych, życie sowieckie obfituje również w przejawy humorystyczne, zakrawające na nieprawdopodobne anegdoty.

Izwiestija z dn. 29 listopada z tryumfem zawiadomiają, że państwo sowieckie wreszcie „wyparło prywatnych przedsiębiorców" z dziedziny... *jazzu* i rumby i że „praca w celu organizacji *jazzu* państwowego" (sic!) prowadzi się dziś „na mocnych podstawach".

Toteż dnia 28 listopada w Moskwie w Sali Kolumnowej Domu Związków

> odbyło się pierwsze w dziejach wystąpienie jazz-orkiestry państwowej. (*Izwiestija*, dn. 29.XI rb.).

Na zakończenie urzędowy organ oficjalny państwa sowieckiego wzywa „wszystkich najwybitniejszych (!) kompozytorów sowieckich", aby dali dla *jazzu* państwowego

> wzory utworów pociągających, pełnych prawdziwego wesela i liryzmu. (*Izwiestija*, ibid.).

Zamorskie wynalazki

Ach, kochany Wacio, żebyś ty wiedział, jako śliczno panienki wczoraj widziałem! I to dzie? W Iźbi Skarbowyj! W takim paskudnym miejscu! Mnie trzeba było zapłacić podatek, ali tam była długa kolejka, to ja poszłem poczekać w osobnym pokoiku. Patrzy si — a tu siedzi panieneczka i piszy na maszyncy. Nu i ślicznaż ona! Ja wprost zapatrzyłem si. A potem tak — i nie wytrzymałem i mówi do nij:

— Przepraszam pani bardzo, ży ja ot tak stoi i gapi si. Ali mnie aż dziw, jak to pani rączki szmygajo po tych klawiszach. Zupełni jak na fortepiani — tylko ma si rozumić przyjemnij, bo harmider daleko mniejszy. A ciekawo wiedzieć: ili słów pani wystuka na minuty?

— Jak dobrzy rozpędzy si, mówi ona, uśmiechnąwszy si, to i ze dwadzieścia słów. Ali rozumi si długo tak pisać nie można prędko.

— Oj — oj — oj! mówi ja. Nu nu! A przepraszam pani: jaka to maszynka?

— Polska.

Ja i mówi trochi humorystyczni:

— Nu jaż widzy, że nie turecka. Ali ja pytam si, jakiej konstrukcji?

— Właśniż polskij konstrukcji.

— Nu nu, to i u nas już nauczyli si taki ładny mechanizmy robić...

Ja bym z nio i jeszczy pogadał, bo bardzo ona była ładniutka, ali akurat zawołali już mnie do tyj kasy.

Tak, so teraz wynazki... Ja tobi rozpowiadałem, kochany Wacio, ży jak i sam kiedyś piszączo maszynki targowałem? Nie? A jakży. Lat to było, żeby nie skłamać, że trzydzieści pięć temu nazad. Ja wtedy zupełni młody człowiek byłem. Tfu, jak ten czas idzi, żeby jemu z piekła nie wyliźć! Dajminato, ży ja i teraz nie czui si starym i żeliby nie te strzykani w nodzy, to ja jeszczy... Nu, ali mniejsza z tym.

To ot mnie wtedy w Kijowi wszyscy znajomi mówili:

— Sliczni ty piszesz, pani Stanisławi kochany, kaligraficzni, można powiedzieć. Ali tylko póki patrzeć si na twoi pisani; bo jak chcieć przeczytać, to ani w ząb. Okropni niewyraźni. Ty byś sobi, kochany Stasio, piszączo maszynki kupił, co to ich teraz Amerykani ponawymyślali.

— Łatwo wam powiedzieć, mówi ja im. A wici wy, ili ona kosztui? Tyli kosztui, ży ja cały z ciałem i duszo tyli nie wart.

— Nu, ma si rozumić, żeli nowa. Ali ty kup sobi potrzymano (używaną). W gazetcy bywają taki objawienia (ogłoszenia).

Nu, myśli ja sobi, kupić nie kupić, ali potargować można, czemu nie. Biery któregoś dnia gazetki i przepatrui. I doprawdy, znajdui ja w nij taki objawieni, ży znaczy si prawi nowo polsko piszączo maszynki sprzedam tanio. I podpisano M. Chaskelis, ulica Marinsko-Błagowieszczeńska, a któren numer, to ja już dzisiaj zapomniałem i zreszto nie wszystko tobi równo?

Nu dobrzy. Wybrałem si ja któregoś dnia i idy do tego samego Chaskelisa. Okazał si on Żydkiem nadzwyczajni paskudnym, kaprawym jakimś, ży plunąć chciało si. Ali ja sobi myśli: „A nie wszystko mnie równo, jaki ty jesteś? Jaż nie na tobi będy pisać, tylko na twojij maszyncy" A głośno mówi do niego:

— Dzień dobry z panem.

— Moi uszanowani, mówi on. A w czym rzecz?

— A w tym rzecz, ży ja przyszłem piszączo maszynki kupować.

Ucieszył si on bardzo i mówi:

— Nu, żeli tak, to proszy siadać, ja jo zaraz przyniesy. Wybiegł do drugiego pokoju i taszczy do mnie tako ogromno harhary, ży dzisiaj i nie zobaczysz takij. Postawił przede mno na stoli i zachwyca si:

— Piękna maszyna! Trochi potrzymana, ali prawi jak nowa.

— A jakży nio pisać? Bo ja nigdy nie próbowałem.

— A ot zaraz panu pokażemy. Ot ja biery arkusz papieru, zsuwam jego tutaj i troszki pokręcam do góry... Tfu ty czort, rozerwał si papier. Nu, nic. Znaczy si biery papier, pokręcam do góry... O, psiakość, znowu rozerwał si. To jakoś tak sobi zdarzyło si.

Nu, wstawił on trzeci papier i znów zaczyna zachwycać si, ży maszyna prawi jak nowa.

— Nu dobrzy, ali jak pisać?

— A ot widzi pan te klawiszy? Jak panu trzeba napisać jako litery, to pan na tych klawiszach wyszukui i stuka.

— Jak to! To ja każdziusieńko litery mam osobno wyszukać? Toż wtedy na jedno słowo trzeba kwadrans czasu!

— Ach, coż pan taki rzeczy mówi! Jak pan nasobaczy si (wprawi się) to pan będzi na nij pisać trzy razy prędzyj niż ręko.

— Kiedy w tym zakowyka, ży ja panu na słowa nie bardzo wierzy. Ot niech mnie pan w trzy razy prędzy niż ręko napiszy moi nazwisko. Stanisław Lipiński jestem.

— Ot tobi na! Jaż nie specjalista, bo ja nie od pisania, tylko od sprzedawania jestem. Ali napisać mogi coś. Cóż panu napisać?

— A jaż mówi: moi nazwisko.

— Hm, mówi Żydek; a moży co innego? Bo to, wi pan, trochi niewygodny słowa. Aż cztery *i*, a w tej maszyncy akurat *i* wyłamany.

— Masz tobi! To jakży na nij pisać?

— Nu, to bagatel. Przepuści pan te jedno litery, a później wyjąwszy papier, ręko dopiszy.

— Ot tobi raz! Żelibym ja chciał ręko pisać, to na cóż mnie pańska maszynka.

— Nu, ali za toż ja jo panu i oddai prawi bezpłatni. Nowa kosztui trzysta rubli, a jo jo panu sprzedam za siedemdziesiąt.

— Pani Chaskelis szanowny, pomówmy z panem logiczni. Dajminato, że ja panu chce sprzedać konia za dziesięć rubli. To pan jego kupi czy nie? Ma si rozumić, ży kupi. Ali jak pan już dai mnie pieniądzy, to ja mówi: Tylko ży ten koń ni ma ani jednyj nogi! To co wtedy?

— Ach, coż pan taki dziwny żarty żartui! Koń bez nóg ani kroku nie pobiegni, a ta maszyna doskonali piszy, bo tylko kilka liter brakui.

— Ja i sam widzy, ży brakui. Ot szukam ja, dzie tutaj cyfra 8 i nie znajdui.

— Ona rzeczywiście wyłamana. Ali to detal. Pan napisze maleńki *o*, nad nim jeszczy jedne, i będzi śliczna ósemka.

— Zabaczym. Ot napisz pan rok mego urodzenia, 1880.

Zaczął ten Chaskelis pisać, a ja jemy przez szyi patrzy si.

— Nu, mówi ja, prawdy panu powiedziałszy, to ta ósemka, przpraszam ża wyrażeni, więcyj na klozyt podobna, na dwa zera, jak na cyfry. Nie chcę ja pańskij maszynki. Dobrzy panu, bo czy pan napiszy: Chaskelis, czy Chaskels, absolutni wszystko równo. Ali jaż nie mogi dla pańskij przyjemności pisać, ży: Stansław Lpńsk urodzł sę w tysąc klozet klozet zero roku. Zupełni nieprzyzwoici szlachecki nazwisko tak paskudzić.

— A na cóż panu cały życie pisać, kiedy pan urodził si! Ach, pan mnie tak zdenerwował, ży już ja jo panu za sześćdziesiąt rubli oddam.

— A dzie tutaj *b*? pytam si ja jego ironiczni.

— Ni ma, mówi Żydek. Ali to nic nie szkodzi. Po pierwszy, można pisać duży B, a po drugi, żeli już konieczni uprzeć si mały, to można dać *h*, a późnij w tym samym miejscu *o*, i to śliczny *b* i wyjdzi.

— Nu, czort z nim. Napiszmy, dla próby, miasto Kijów.

— Kiedy znów te przeklęta *i*. Może lepij Odessa?

— Nu, niech będzi.

Znalazłem ja klawisz *o* i wali w niego. Patrzy si — wyszło *x*.

— Cóż to takiego? Mówi ja do żydka.

— Za silni pan stuknął. Maszyna — instrument delikatny, z nim trzeba postępować jak z zegarkiem. Ot na przykład ten budzik, któren tutaj stoi, to ja jego oddam panu za dwa rubli.

— Nie trzeba mnie budzika. Pisz pan sam Odessa.

Stuknął on w *d*, wyszło *p;* stuka on dalij — i już rzeczywiście wychodzo te litery co trzeba. Ali wszystko razem napisało si: xpOdessa.

— Nie mówi ja. Nie chcę. Za dużo zdrowia na to trzeba. Wi pan co, będy ja sobi dalij pisać ręko.

Westchnął ten Chaskelis i mówi:

— Ot to i cały nieszczęście Polaków, ży bojo si oni nowych wynalazków. Wszystko po staremu, jak nasz dziadunio robił tak i my będziem! Żadnego progressu. A czy pan przynajmnij ma dobre pióra? Ot ja panu za trzydzieści kopijek dam cały pudełeczko.

Zrobiło si mnie żal tego Chaskelisa, ży on darmo zhaił (stracił) ze mno pół godziny, to już kupiłem od niego te pudełeczko. Nu a ta panienka, co ja tobi mówi, to doprawdy ładniutka bestia!

Czesław Jastrzębiec-Kozłowski.

VARIA

Z prasy polskiej

„Apelujemy do sumienia". Pod tym tytułem ukazał się w tarnopolskim „Głosie Polskim" (4.XII) artykuł, wywołany ostatnimi wydarzeniami.

„Są rzeczy, nad którymi nie wolno z lekkim sercem przejść do porządku dziennego.

Niejednokrotnie na łamach tego pisma dawaliśmy wyraz niechęci do wszelkich zjawisk, które zakłócają normalny tok współżycia grup narodowościowych na terenie Małopolski Wschodniej.

Ostatnie wypadki — jakie niestety miały miejsce — zmuszają nas znów do zabrania głosu w tym przedmiocie — celem zwrócenia uwagi ludziom obałamuconym i przestrzeżenia niepoczytalnych prowokatorów.

Wydarzenia doby obecnej zwłaszcza ubiegłych tygodni zaogniły niewątpliwie i tak nie zawsze dobre stosunki Polaków z Ukraińcami.

Ci ostatni z faktem ogłoszenia autonomicznej Rusi Zakarpackiej związali zbyt daleko idące nadzieje. Otwarcie mówiąc — nieracjonalna kalkulacja polityczna, oparta na najzupełniej błędnych (że nie nazwać ich fantastycznymi) — przesłankach — dała asumpt pewnym indywiduom spod ciemnej gwiazdy, do zainicjowania wrogiej Polsce a zbrodniczej akcji, której rezultatem były pożałowania godne zajścia.

Nie do nas należy krytyka zabiegów ukraińskich na arenie międzynarodowej w sprawie uzyskania własnej samodzielności państwowej. Te zagadnienia interesują nas o tyle, o ile dotyczą naszych województw południowo - wschodnich, względnie mogą mieć z nimi jakikolwiek choćby pośredni związek.

Ze swej strony możemy tylko ubolewać nad krótkowzrocznością polityków ukraińskich, którzy, zasugerowani obłudą i judaszowską argumentacją wrogich nam i obcych agentur, nie chcą czy też celowo niedoceniają wartości pozytywnego ustosunkowania się potężnego Państwa Polskiego do wszelkich aspiracyj niepodległościowych, związanych z wielką polityką ukraińską tzw. nadnieprzańską".

„Głos Polski" apeluje w dalszym ciągu do Ukraińców, aby nie prowokowali polskiej ludności kresowej, gdyż zawsze w takim razie spotkają się z odruchem. Na temat zaś samego odruchu i w odpowiedzi na pytanie, kto temu winien, organ tarnopolski pisze:

„Demonstracje ukraińskie spotkały się z samorzutną a zdecydowaną reakcją ze strony społeczeństwa polskiego. Wystąpienia antypaństwowe w formie wyzywającej spowodowały odruchowy impuls dotkniętych w swej dumie i godności narodowej Polaków, którzy w kilku koniecznych wypadkach trochę sobie pofolgowali przetrzepawszy skórę bardziej agresywnym i czupurnym „mołojcom".

Chociaż nie mamy powodu do ubolewania z tego tytułu, jednakowoż chcielibyśmy zaznaczyć, że o ile chwalebna jest spontaniczna postawa Polaków kresowych w takich sytuacjach — o tyle niedopuszczalna jest jakaś celowo zorganizowana kontrakcja.

Utrzymanie porządku publicznego i bezpieczeństwa spoczywa bowiem na barkach specjalnych organów za ten właśnie spokój odpowiedzialnych.

Ukraińcom natomiast niech otworzą się oczy, by dojrzeć, iż prowokacje, skoro przebiorą miarę, mogą się dla nich boleśnie skończyć.

Społeczeństwo kresowe, świadome swej roli gospodarza tej ziemi, skonsolidowane i silnie scementowane — ożywione jak najlepszą chęcią współżycia z lojalną mniejszością — kategorycznie stwierdziło, że na krecią robotę ciemnych kreatur nigdy nie pozwoli.

Wszelka zaś akcja anarchizowania stosunków wewnętrznych spotka się ze stanowczym naszym oporem.

Znaleźć przyczynę niezdrowego stanu rzeczy nie trudno.

Bądźmy szczerzy! Zawiniło tu samozakłamanie ludności ukr., która systematycznie zatruwana zręcznie preparowanymi dawkami nienawiści narodowej, karmiona hasłami wywrotowców, wychowywana niewłaściwie przez zapominający swych elementarnych obowiązków kler greckokat. zatraciła poczucie rzeczywistości. Fałsz zrodził zło.

Niechaj bolesne w swej wymowie słowa wyrzutu Ks. Biskupa Chomyszyna — z goryczą wołającego, że naród ukr. zatraca swoje oblicze moralne, ideowe i duchowe, odsłonią tragizm sytuacji, niechaj będą apelem do sumienia i groźnym memento dla przywódców mniej lub więcej działających z ukrycia, że droga którą wybrali, wiedzie do... zguby".

„Mniejszości narodowe". „Warszawski Dziennik Narodowy" (1.XII) w artykule pod powyższym tytułem pisze:

„Jeśli się mówi o sprawie ludności niepolskiej w państwie polskim, to musi się mieć przede wszystkim na myśli ludność ruską i białoruską. Białorusinów mamy około miliona, nie są

oni narodem i nie mogą mieć żadnych aspiracyj państwowych. Pozostaje tedy ludność ruska, wśród której (w dawnej Galicji Wschodniej) istnieje ruch narodowy i polityczny ukraiński.

Temu ruchowi zamierzamy poświęcić tutaj kilka uwag. Istnienie żywiołu ruskiego w południowo - wschodniej części naszego państwa stanowi dla tego państwa poważne zagadnienie. Na szczęście, obszar, na którym ludność ta zamieszkuje, nie jest pod względem narodowym jednolity — jest to obszar o ludności mieszanej — polskiej, ruskiej i żydowskiej.

Na ten fakt należy zwrócić szczególną uwagę, w związku z pewnymi tendencjami politycznymi, jakie się ujawniają zwłaszcza wśród tej ludności, jak i wśród różnych potencyj, które się interesują Europą wschodnią.

Dla przyszłości państwa polskiego jest rzeczą niezmiernie ważną wyraźne ustalenie, że dawna Galicja Wschodnia i Wołyń są to obszary o ludności mieszanej i że ludność polska jest na tym obszarze ludnością odwieczną.

Oto punkt wyjścia dla polityki polskiej zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Polityka wewnętrzna w stosunku do Kresów południowo - wschodnich nabiera w związku z niedawnymi wydarzeniami na terenie międzynarodowym szczególnego znaczenia. Polityka ta, w naszym rozumieniu, musi mieć przede wszystkim na celu nie tylko utrwalenie, lecz i wzmożenie żywiołu polskiego na tym obszarze. To znaczy — utrzymanie ziemi polskiej w rękach polskich, pomnożenie ludności polskiej przez wyparcie Żydów i zajęcie ich miejsca, przez oddawanie w ręce chłopa polskiego większej własności przy parcelacji, przez rozwój gospodarczy, którego koniecznym następstwem będzie przyrost ludności w miastach (przyrost ten musi być polski).

Obok ilościowego wzmożenia żywiołu polskiego trzeba zadbać o to, by wzmocniła się prężność i siła tego żywiołu; to zaś jest ściśle związane z całą polityką wewnętrzną i zależy całkowicie od tego, czy siły społeczne odzyskają w Polsce pełną swobodę swego rozwoju.

Nie jesteśmy wrogami ludności ruskiej, nie zamykamy oczu na fakt, że siedzi ona od wieków na obszarach, o których tu mowa. Powinna ona mieć zapewnione warunki pomyślnego społecznego, gospodarczego i kulturalnego rozwoju. Lecz musi się ona pogodzić z konsekwencjami faktu historycznego, że te ziemie od wieków należały do Rzeczypospolitej Polskiej, z faktem ,że są to ziemie o ludności mieszanej. Ludności tej przeznaczeniem jest mieszkać zawsze w państwie polskim; z tym swym przeznaczeniem musi się ona pogodzić i do niego w swych aspiracjach politycznych przystosować.

Warunkiem utrzymania Kresów południowo - wschodnich w obrębie Polski jest traktowanie ich jako krajów z ludnością mieszaną, zamieszkałych — obok ludności ruskiej i żydowskiej — przez od wieków zasiedziałą tam ludność polską. Kto by traktowanie takie uniemożliwił przez fantastyczne plany pozyskania ludności ruskiej przez takie czy inne autonomiczne pomysły, ten pracowałby na rzecz rozbioru Polski w przyszłości.

A ziemie południowo - wschodnie są niezbędnym warunkiem istnienia państwa polskiego, podobnie jak warunkiem takim jest opieranie się tego państwa o Bałtyk. Dziś rzeczy tak stoją, że sprawa utrzymania się Polski zarówno na południowym wschodzie jak nad Bałtykiem rozstrzygać się będzie właśnie we Lwowie i na Wołyniu".

Przegląd prasy ukraińskiej

„Cerkiew prawosławna na przełomie". „Wołyńskie Słowo" (4.XII) poświęca dużo miejsca ogłoszonemu ostatnio dekretowi P. Prezydenta Rzplitej o ustroju kościoła prawosławnego. W artykule wstępnym na ten temat, organ W. U. O. pisze:

„Dzień 19 listopada b. r. staje się dniem historycznym w życiu Autokefalicznego kościoła prawosławnego. Stan tymczasowości, w którym kościół ten trwał od 16 lat, zmienia dekret Prezydenta Rzplitej w stan ustalony, który określa stosunki wzajemne pomiędzy tym kościołem a Państwem, jak również zaznacza strukturę prawną organizacji cerkiewnej".

Kreśląc historię Kościoła prawosławnego w Polsce przedrozbiorowej, „Woł. Słowo" podkreśla dwa zasadnicze rysy rozwoju wydarzeń na tym terenie: dążenie do usamodzielnienia tego kościoła od zależności Moskwy, oraz utrzymanie zasady soborowości i udziału wiernych w rządach kościoła.

„Podkreślamy na tym miejscu tylko dwie główniejsze myśli dekretu P. Prezydenta — autokefaliczność i soborowość, bo one są prawdziwym fundamentem, na którym może i powinno być zbudowane prawdziwe dobro Cerkwi Prawosławnej. Te mianowicie dwie zasady przekreślają możliwość powrotu na przyszłość do orientacji moskwofilskiej w polityce zewnętrznej tego Kościoła oraz jego charakter synodalny w polityce wewnętrznej. Moskiewski charakter światopoglądu duchowego i moskiewskie metody organizacji i rządów mocno dały się we znaki ukraińskiej ludności za poprzednich lat piętnaście. Większa część hierarchii i duchowieństwa wyszła ze szkoły synodalnego prawosławia"...

„Takie psychiczne nastawienie, charakteryzujące kierowników moskiewskiej Cerkwi synodalnej i które wniosło spustoszenie w duszę narodu moskiewskiego, pozostawiło swoje ślady i na organizacji cerkiewnej w życiu Cerkwi prawosławnej w Polsce, usiłowało się w niej zagnieździć, wbrew życzeniom i woli wiernych. Dekret usuwa tę niezdrową tendencję, wprowadzając do organizacji naszej Cerkwi zasadę soborowości. Metropolita i hierarchowie prawosławni muszą liczyć się z wolą zarówno duchowieństwa, jak i wiernych, muszą pozostawać w dość ścisłym kontakcie z wiernymi".

W dalszym ciągu swoich wywodów „Wołynśke Słowo" pisze:

„Zasada soborowości nie dla wszystkich naszych hierarchów jest wiadoma i psychicznie bliska. Ale właśnie dlatego ona będzie regulować posunięcia, które będą wypływać z nabytych przyzwyczajeń z czasów niewoli".

„Pragniemy wierzyć, że dekret wprowadzi nowe stosunki w Cerkwi prawosławnej, a duch stary, który kierował niektórymi drogami naszej hierarchii, wejdzie raz na zawsze do wspomnień".

„Pragniemy też myśleć, że hierarchia, duchowieństwo i wierni znajdą w sobie wolę, siły dla zbudowania fundamentów Cerkwi prawosławnej na podstawach jej niezależności zewnętrznej i wewnętrznej oraz sumiennie przeprowadzonej soborowości".

Ze świata i z kraju

JUBILEUSZ POETY UKRAIŃSKIEGO.

Znakomity poeta ukraiński starszego pokolenia O. Oleś, zamieszkujący w Pradze, obchodzi 60 lat swego życia, i 35 lecie działalności literackiej. W związku z tym w Pradze powstał Komitet obchodu jubileuszu. Cała prasa ukraińska, krajowa i zagraniczna, poświęca jubilatowi dużo miejsca podnosząc jego wielki talent i jego znaczenie w literaturze ukraińskiej. Paryska kolonia ukraińska czyni przygotowania do wystawie-

nia nowej opery F. Jewsijewskiego do słów Ołesia „Bajka Wiosenna".

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE IM. KS. K. OSTROGSKIEGO.

Dnia 23.XI odbyło się w Łucku zebranie organizatorów stowarzyszenia ukraińskiego p. n. „Towarzystwo Wydawnicze im. księcia K. Ostrogskiego". Celem towarzystwa jest „troska o podniesienie poziomu kulturalno - oświatowego ludności ukraińskiej Wołynia oraz studia i popularyzacja osobliwości kultury Wołynia". Zadania swe nowe stowarzyszenie ma osiągać za pomocą wydawania książek naukowo - popularnych o treści historycznej, religijnej, podręczników szkolnych i dzieł literackich, jak również czasopism, kalendarzy itd.

Wyd. T-wo im. ks. K. Ostrogskiego zamierza też zakładać księgarnie, czytelnie i biblioteki, organizować i prowadzić zbyt książek, czasopism, utrzymywać drukarnie.

Do Zarządu T-wa wybrano senatora S. Tymoszenkę, posła St. Skrypnyka, red. O. Kowalewskiego, M. Jakowenkę i prof. A. Wiwczaraka

ZMIANY W DIECEZJI WOŁYŃSKIEJ.

„Wołynśke Słowo" (4.XII) komunikuje, że z dniem 1.I.1939 r. zostaną zmienione dotychczasowe granice prawosławnej diecezji wołyńskiej. Mianowicie: powiaty kowelski i lubomelski zostaną wyłączone spod kompetencji biskupa krzemienieckiego, a przyłączone do diecezji warszawsko - chełmskiej. Organ W. U. O. wyraża niezadowolenie z tej zmiany, gdyż Wołyń pod względem cerkiewnym zostanie w ten sposób podzielony pomiędzy trzy diecezje prawosławne: północną częścią rządzi biskup prawosławny w Pińsku, wschodnio - południowa część pozostanie pod władzą biskupa krzemienieckiego, a zachodnia przejdzie pod kompetencje prawosławnego biskupa warszawsko - chełmskiego z siedzibą w Warszawie.

PRZEDSTAWICIELSTWO UKRAIŃSKIE W IZBACH USTAWODAWCZYCH.

Za przykładem ubiegłych kadencyj Izb Ustawodawczych, posłowie i senatorowie ukraińscy w nowoobranych Izbach rozbili się na dwa kluby dzielnicowe: posłowie i senatorowie z trzech wojew. płn.-wsch. utworzyli klub p. n. „Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna", posłowie zaś ukraińscy z Wołynia — utworzyli klub p. n. „Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna Wołynia". Na czele przedstawicieli ukraińsko - halickich stanął ponownie poseł W. Mudryj. Posłowie zaś wołyńscy dotychczas prezydium nie obrali, postanawiając zasięgnąć w tej sprawie opinii Zarządu Głównego Wołyńskiego Zjednoczenia Ukraińskiego (W. U. O.).

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1
Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor i Wydawca: Włodzimierz Bączkowski.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 44. Tel. 615-56 i 212-40.